

muje obowiązkiem naprawienia tego, w czym się innych pokrzywdziło. W pokucie medytacyjnej pruskie mięsa się skarga 9 milionów katolików, wołających o naprawienie stosunków kościelno-politycznych, które tak nierozważnie doprowadzono do dzisiejszego stanu, mieszają się głosy robotników, rzemieślników i przemysłowców, domagających się uregulowania stosunków proceduralnych i robotniczych, mieszają się głosy rólników, przeciążonych podatkami i wydanych na łup spekulacji, mieszają się głosy nas Polaków, których wbrew woli wcielono do Rzeszy, a w zamian odebrano język i wolność wykonywania religii.

Książę Bismarck podobno w cztery dni doprowadził do skutku zawarcie pokoju z Juliuszem Favrem, mimo trudności, jakie się nasuwały. Służnie zauważono, że i wewnętrzne trudności mogłyby w takim samym lub krótszym jeszcze czasie załagodzić, byle tylko szczerze chciał i raz wreszcie rozbrać uczyniwszy z sojuszem liberalnym, wszedł na tory rozsądnego konserwatyzmu.

MOWA

ministra skarbu dr. Dunajewskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 30 kwietnia r. b.

(Ciąg dalszy.)

Przy zawieraniu podobnych układów atoli jeszcze jedno trzeba uwzględnić. W finansowych operacjach rozlicznych państw zdarzają się przypadki — gdyby tego było potrzeba, znalazłby takie przypadki — że oferty doprowadziły do tego, że minister skarbu nakonie jednak był zniewolony zwrócić się do jednej tylko firmy, a nie wspomnę już, że to strata czasu i że na drodze ofert nie można nic zrobić, póki się nie ma ustawy w rękę. Do zawarcia takiego układu z pewnym konsorcjum można przystąpić naturalnie tylko w przypuszczeniu, że konstytucyjne zatwierdzenie zostanie zachowane. Jeśli zaś przynajmniej, że zawsze każde konsorcjum zawiera układ z pewnym zyskiem i z kosztami, i to z bardzo znacznymi kosztami — mówiono mi o tym; wiem, co to kosztuje, bo każdy bank, gdy się pożyczkę emituje, ma koszt — jeśli więc doliczycie koszt w ilości 1 proc. do kursu 92 i oprócz tego zysk 2 proc., otrzymacie kurs 95.

Ale pewność zyskana przez ministra skarbu także wziąć trzeba w rachubę. W najnowszej historii finansów austriackich zachodziły wypadki, że rzeczywiście osiągano kursy bardzo dobre, co prawda za papier, który już całymi latami był na giełdzie, i że sposobem oferty dawano kurs przewyższający nawet kurs giełdowy o drobny ułamek. Ale nie było to z korzyścią ani dla państwa, ani dla instytucji, bo wiele miało kłopotu, — a wzięła się względem państwa bardzo rzetelnie — aby uniknąć straty; dla państwa zaś dla tego nie, że tak wielkie mnóstwo papierów państwowych, którego nie można było w krótkim czasie lokować, stanowiło materiał walęjący się po giełdach krajowych i zagranicznych, a to, jak mi się zdaje, nie było z korzyścią dla kredytu państwa. Im szybciej papier państwowy jest ulokowany, tym lepiej, zwłaszcza, że żadne państwo nie może i nie powinno zapominać, że to nie jego ostatnia operacja finansowa i że, jeśli mu się powiedzie dziś przypisać pewną instytucją o stratę, lub nie powiedzie się ulokować papierów, nie minister wprawdzie, ale państwo zapłaci za to karę w latach następnych.

Te oto były pobudki. Rozumie się, że w takich sprawach bardzo różne są zapatrywania. Ze atoli sprawiłem sobie pewność, iż po kursie bardzo korzystnym dla państwa, papiery to już dziś są ulokowane po krajowych instytucjach pieniężnych, i że kursa to jeszcze idą w górę, z pewnością to nie szkoda dla skarbu; owszem nieprzejmienie byłoby, gdyby po emisji kursa spadły. A dalej rozliczne są przyczyny, dla których właśnie w pewnej epoce kursa się podnoszą. Nie do mnie należy nuzić was ich wyliczanie; ale gdy się w końcu marca kurs giełdowy zna dobrze, i z niego wykombinuje, o ile więcej lub mniej nowa renta

przyniesie, wtedy muszę nadmienić, że w końcu marca nie wiadomo tego z pewnością, jako też nie wiadomo, że ówczesne zagrażające w oddaleniu zawikłania zagraniczne na szczęście rozwija się, że panować będzie pokój i spokój, i że znaczniejsze operacje finansowe popchną kursa w górę. W jednym z organów szanownej opozycji pod napisem: „Sztuczki łańskie. Wiedeń, 24 marca 1881“ czytaliśmy wówczas: „Dochodzimy coraz więcej do przekonania, że p. Dunajewski już poczynił starania o pokrycie niedoboru. Byłoby to jedynym wyłączeniem, że nie powiemy uniewinieniem okoliczności, że w czasie, który politycznie bądź co bądź nie jest bezchmurny i wobec faktu, że walorom austriackim zagraża wielka konkurencja z pożyczek, które chcą zaciągnąć inne państwa, austriacki — tu ma być: minister skarbu, stoi jednak — „kanclerz skarbu stoi z założeniami rękoma i wycekuje, aż Pan Bóg da jeszcze lepsze kursa“ itd. A dalej: „Dowiedziemy się co prawda, że minister skarbu w kilku tutejszych zakładach kredytowych złożył pieniądze na bardzo niski procent; ale mimo to nie będzie już mógł długo zwłocznie pokrycia długu administracyjnego przez wydanie nowych papierów; a czas, jaki może zaozczędzi tą zwłoką, nie pozostaje w żadnym stosunku do straty na kapitale jaką ponieść może przez pogorszenie się europejskiego targowiska pieniężnego.“ W tym tonie rzecz idzie dalej; a potem powiedziano: „Wtedy więc zdumiony świat dowie się o tajemnicy pałacu w Himmelportgasse, ale zdaje się nam, że treść jej będzie sobie bardzo roztrzewiająca. Minister skarbu na wszelki sposób już stracił dużo czasu i nie usuchał głosu szych radców, którzy z pewnością przypomnieli mu losy pierwszej emisji renty złotej, na której państwo przez ciągłe zwłóczenie i spekulowanie na lepsze kursa straciło miliony. Jeśli p. Dunajewski już nie zawarł układu, natenczas spekuluje on z swoją własną pożyczką; a to jest największy błąd, jaki wytknąć można każdemu ministrowi skarbu. (Słuchajcie! z prawicy.) Nie chcemy sztuczki łańskich, lecz porządną, ogólną gospodarką finansową.“

Otóż ab hoste disce! — Wziąłem to sobie do serca, zczasem zawarłem układ, nie spekulowałem; zdaje mi się, że wys. Izba z rezultatem może być zadowolona. (Hucze brawo! z prawicy.) Proszę wybaczyć tę długą dygresję, ale pożytyłem sobie za obowiązek objaśnić w ten sposób wysoką Izbę. Aby zaś powrócić do właściwego przedmiotu, oświadczam: Trwam do dziś na tém samém stanowisku, że trzeba nam stopniowo i zwolna przynajmniej skarbowi dochodów, a gdy sposobem ustawodawczym przez to, co już jest w rękę obu Izb, zapewnimy mu na następny okres budżetowy 14, 15 lub 16 milionów, natenczas stanimy wobec niedoboru już o połowę mniejszego. Jeśli dalej przypuszcicie, co ja przypuszczam jako rzecz niemal prawdopodobną, że z naturalnego wzrostu siły podatkującej w pewnych gałęziach ekonomii społecznej otrzymamy również większy o 4 do 5 milionów dochód, natenczas będziemy już mieli razem 18 do 19 milionów; a zdaje mi się, że to dosyć na pierwsze dwa lata.

Jedno jeszcze muszę powtórzyć, gdyż zarzucano mi często i zarzucają jeszcze, iż powiedziałem, że trzeba małe niedobory, pokrywać wielkimi. Jest to przytoczenie z mojej mowy, którą miałem w ciągu rozpraw nad budżetem pod tej stronie W. Izby (wskazując na prawicę). Wtedy odpowiedział ówczesny minister skarbu, przynajmniej, kiedy się przeciwkom nie wszystko przynajmniej, „że jest w tém ziarnko prawdy, t. j. że nie należy w złych czasach unikać wydatków, przeznaczonych być ziarnem przyszłości. Przy zdaniu tém i dziś obstać. Jeżeli chodzić będzie o wydatki czysto ekonomicznej natury, przeznaczone tylko na to, aby podnieść się ekonomicznie ludu, nie zawaham się stanąć przed W. Izba z żądaniem postarania się o opóźnienie tych wydatków przeważnie ekonomicznego użytku drogą dalszego kredytu, będąc przekonany, że administracja Austrii obok wszelkich dobrych stron, jakie posiadała, pod względem inicjatywy ekonomicznej niejedno pozostawiała do życzenia (głosy z prawicy: wielka praca).

Zapewne, jeżeli szef gabinetu wystąpi i W. Izbie na interpelację do ministerium powie: przynajmniej, że są pewne ekonomiczne lękki, których ani ustawy, ani czynności administracyjne usunąć nie mogą, lecz tylko Opatrzność

Jeśli bowiem wzrost tej semickiej falangi pójdzie coraz dalej w tej samej propozycji — a nie widzimy czemuby tak być nie miało — to ona z czasem i nawet nie długo konieczność siłą rzeczy całkowicie nas zdusi nas i zaleje. Ci, co ją składają, nie są to już ani z pozoru, ani nawet z niektórych szczegółów dzisiejszego swego usposobienia żydzi dawniejsi, — są to już żydzi z postępowi. Niech nikt wśród nich nie szuka dawnych socolowych kolpaków, dawnych atlasowych żupanów i jedwabnych pasów, dawnych świątecznych pończoch i pantofli, dawnych poważnych deli futrzanych u mężczyzn, a u kobiet białych namitek uwieńczonych ciężkim rozłożystym turbanem z chustki w turkieski sposób misternie ułożonym, ani ogromnych złotych medalionów na takich grubych łańcuchach zwieszających się na złotolite średniowieczne staniczki, ani wysoko zawieszanych w pasie spódnice bogatych i fartuchów, ani szubek podbitych popielicami i o każdej porze roku dla parady zarzuconych na plecy. — Nie, tego wszystkiego już niedopatrzyć i śladu. Ze zaś to wszystko było bardziej charakterystyczne, niż dzisiejsze fryzury, kapelusze modne, mufy i ogony — i bardziej malownicze, niż cylindry, kamazse, tuzurki, kamzelki itd., z jakimi wschodniemu typowi abrahamowego pochodzenia jakoś wcale nie do twarzy, to inna kwestya — kwestya, na którą strychnieć dążący do znielowania i izolowania wszystkich i wszystkiego na świecie, nie zwraca żadnej uwagi. Toć to on przecie wcale inny doniosłości tradycjom, niż żydowski pejys i jarmulki wypowiedział wojnę w celu zjednoczenia całego rodu ludzkiego w czei dla jednej powagi, jaką dziś jeszcze laskawie uznawać raczy w czei ciela złotego. Ze zaś tej czei zewnętrzne przekształcenie synów Izraela w ogóle bynajmniej nie narusza, na to mamy codzienne i niezaprzeczone na każdym kroku dowody.

Powiedzieliśmy wyżej, że i naszych miasteczek żydzi są to już żydzi postępowi — i nie cofamy bynajmniej tego, bo choć to prawda, że dzieci ich w liczniej szych niż kiedy zastępcach nieprzechodzą i dziś żadnej szych jakiegobądź pustką stojącego budynku, jeśli zwłaszcza jest on własnością dworu, i w zręczności wybijania ich kamieniami dorównująją niemal dawidowej procy — choć żaden krzak bzu się nie ostoi przed ich chciwem amatorstwem i każda dostępna dla nich arorkwitająca gałązka z pewnością padnie ofiarą tej ich oczu pożądliwości, dla sięgnięcia zaś po niedostępną nieraz i krzew cały niegodziwie zniwczą — choć nosy swoje po dawnemu o sztachety cudzych ogródków z niepohamowanej ciekawości rozplaszczają, a niekiedy całymi tabunami do większych a zamkniętych parków tak natarczowie wdręczyć się usiłują, że aż sikawka od tego

i własna siła ludu; jeżeli atoli jest możebną drogą ustawodawstwa własnej siły ludu dopomódz, rząd gotów jest do tego, i jeżeli szef gabinetu powie, gotowi jesteśmy wnieść projekt do ustawy łagodzącej niektóre opłaty, a nawet w pewnych razach opłaty uchylić; gotowi jesteśmy — a najbliższa przyszłość stwierdzi to już — ustawy melioracyjne przedłożyć (brawo! z prawicy), które w Izbie znów następują sposobność zapobieżenia części nagłych ekonomicznych potrzeb; jeżeli inny minister przyjdzie i powie, że pod względem polityki kolei żelaznych musi bardziej stanowczy i szerszy ruch być zachowany, gdyż na tój tój drodze stosownie do podnoszonego przez szanowaną mniejszość sztanaru upaństwienia (Verstaatlichung) dojść możemy do położenia ręki rządu na taryfy kolejowe i pomyslenia o rzeczywistych potrzebach (brawo! z prawicy), gdy ustawy stopniowo będą wnoszone, gdy zanim jeszcze ta W. Izba wszystkie pojedyncze ustawy załatwić była w stanie, usiłują to wszystko przylguszyć słowem: Zmącony program hr. Taaffeego; wtedy przychodzi na myśl piękne słowo poety: „Szybko młodzież wypowiada słowo“, lecz Schiller nie powiedział, że to czyni maż stanu.

(Dokończenie nastąpi.)

Uroczystości wiedeńskie.

Wiedeń, 9 maja. Przyjęcie deputacy polskiej. Dziś o 11 i pół rano narzeczeni przyjmowali deputacy w Schönbrunnie. Deputacy ugrupowali się tak, że każdy kraj koronny osobno był reprezentowany. Z Galicyi byli obecni: Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, ks. Biskup Jan Stupnicki i członkowie Wydziału krajowego panowie: Oktaw Pietruski i dr. Józef Wereszcyński (deputacy Wydziału krajowego); prezydent miasta Lwowa dr. Michał Gnoiński, dr. Marceł Madeyski i Kiselska (deputacy rady miasta Lwowa); prezydent miasta Krakowa dr. Ferdynand Weigel, dr. Słachetowski i dr. Muczkowski (deputacy rady miasta Krakowa). Cesarzewicz z narzeczoną pod rękę zbliżył się do koleji do deputacy pojedynczych krajów. Gdy przyszła koleją na deputacy z Galicyi, marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, przystąpiwszy bliżej, wygłosił krótką przemowę, w której wyraził życzenia kraju.

JCW. następcą tronu polecił wyrazić Galicyi najserdeczniejsze podziękowanie i najszersze pozdrowienie, a następnie, dodając w polskim języku: „Ja także po polsku trochę rozumiem“ wyraził życzenie poznania kraju, z którego ojciec jego niedawno tyle przyjemnych wywozi wrażań. Następnie przedstawieni zostali następcy tronu członkowie deputacy. Zegnając galicyjskie deputacy, następcą tronu ponownie dziękował po polsku.

Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz wystąpił w wspaniałym stroju narodowym, w kontuszu z amarantowego akamitu i srebrzystym żupanie.

Wiedeń, 9 maja. Iluminacya wypadła arcyświetnie, całe miasto i przedmieścia wspaniale oświetlone. Ruch na ulicach ogromny. Widzisz tam wesełód z zachodem złączony. Obok białego kożucha mieszkańców „puszty“ węgierskiej, obok tyrolskiego kapelusza o szerokich skrzydłach, spozstrzegamy turban Bośniaka i cylinder najnowszej mody paryskiej. Tutaj uderza oko bogaty i malowniczy strój Polaka, tam skromna szata gorala z Styryi, a obok złotem dzierzganego fraka tajnego radcy widzisz podarte lachmany cygana, a smukły Madziar w szamerowanym a opiętym stroju kroczy lekko obok duchownego wschodniego obrządku w zawieszistych szerokich szatach.

Na całej ulicy „ryngu“ tworzyły wszystkie latarnie olbrzymie pochodnie, rzucając snopy światła i zamieniając wieczór w jasny dzień. Gmachy publiczne i ambasady jaśniały morzem światła, wśród olbrzymich festonów girland i wieńców. Votiv-Kirche kapala się w blasku bengalskiego ognia. Na ambasadzie niemiec-

kiej jaśniała w płomieniach potężna korona cesarska. Wozy w środku miasta kursować nie mogły.

Wiedeń, 10 maja. O godzinie wpół do piątej z południa odbył się ślub w kościele Augustynianów wśród ogromnego udziału publiczności, która na kilka godzin przed przybyciem dworu zapelniała kościół i przyległe ulice. Blask mundurów, wspaniałość strojów narodowych przedstawiała widok niezrównany. Wśród ogłosu tręb zbliżył się orszak cesarski — przyjęty u drzwi kościoła przez Kardynała Schwarzenberga. Cesarz i cesarzowa udali się pod baldakin in parte Evangelii, a młoda para przyklekła na klęczniku. Kościół był rześcicie oświecony, ściany ozdobione gobelinami i prawie w połowie zajęty przez trybuny, przeznaczone dla deputacy, wojska i dziennikarzy. W drugiej części znajdowało się około 50 dam z najwyższej arystokracji, tajni radcy, szambelani i t. d., tak że dla dworu cesarskiego nie wiele pozostało miejsca. Powłoki cesarskiej i królowej belgijskiej i królowy Stefani niosły po dwie starsze ochmistrzyni dworu, powłoki innych księż i księżniczek nieśli paziowie. Suknia królowy Stefani była srebrem lita, z grubymi srebrnymi haftami, przedstawiającymi gałązki myrty, wawrzynu i róż, a wykonaniem jak najmisterniej w atelier pana Dupassy w Brukseli. Welon, podarek miasta Brukseli, jest arcydziełem par excellence. Cesarzowa Elżbieta miała suknię z jasno-płowego atlasu z takimże manteau de cour, na nim welon koronkowy, lekko odrapowany ku tyłowi kunsztowne hafty srebrne przedstawiają pliecanie z liści dębowych i wawrzynowych i stanowią szeroki pas u piaszcza. Królowa belgijska miała niebieską suknię aksaminną, o przedzielną barwę i intensywną barwie, a powłoka dzierzgana była w srebrne arabeski. Po krótkiej przemowie nastąpiła wymiana pierścionków, które proboszcz burgo podał na złotą tacy, a następnie ks. Kardynał zaczął rotę przysięgi. — Cztery bataliony piechoty ogłosiły pierwszą salwą uroczystą tę chwilę — a dzwony wszystkich kościołów stolicy zawtórowały jednocześnie Kiedy ks. Kardynał po ukończeniu przysięgi rozpoczął modlitwy, cały dwór upadł na kolana, łącząc się w modlitwie o szczęście dla młodej pary. Radosne „Te Deum“ zagrzmiało w chwili, w której nowożeńcy weszli ze stopni ołtarza na klęcznik — a równocześnie dano drugą salwę, poczem dwie kapela dworskie zaintonowały wiersz „Benedicamus Patrem“ itd., poczem Kardynał udzielił błogosławieństwa. Orszak opuszcza kościół wśród ogłosu tręb i trzeciej salwy i ogłosu dzwonów całego Wiednia. Austriya-Węgry mają następczynią tronu.

Z powodu zaślubin cesarzowicza ufundował cesarz 22 stypendya po 300 fl. w złocie dla różnych uniwersytetów, i w imieniu cesarzowicza przekazał 100,000 fl. renty na 10 miejsc wolnych w instytucie wychowawczym dla córek oficerskich. Wiener Ztg. ogłasza zupełne resp. ościsłowe ulaskawienie 331 skazańców.

Wiedeń, 9 maja (telegram Czasu). Na balu było wielu Polaków w narodowych strojach, między innymi ks. Adam Sapieha, hr. Siemiński, hr. Baworowski, Agenor Gołuchowski, hr. Ludwik Wodzicki, Zamoysey, Popiel itd.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 9 maja.

(a) Lwów począł dziś od samego rana stroić się po świątecznemu z powodu jutrzejszych zaślubin następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Rudolfa z królową belgijską Stefanią. Ratusz i wszystkie gmachy miejskie, dworzec, banki, gmachy prywatne udekorowane chorągiewkami i chorągiewkami — wszędzie czynią przygotowania do dzisiejszej wieczornej iluminacyi. Nie dzieje się to po ukazie, lecz z własnej inicjatywy, nie potrzeba będzie tu nikomu szych wybijać. Przydyum magistratu ogłosiło tylko, że wszystkie gmachy komunalne będą dziś wieczorem oświetlone i prosi, a nie nakazuje, ażeby mieszkańcy wzięli udział w tej ilumin-

dzień targowy cała biedniejsza ludność żydowska ze świeżym wybiega na wszystkie rozstajne i nierozstajne drogi do miasteczka prowadzące, by tam, wyprzedzając jedni drugich, jak najdalej przyjąć jadących włocian i wychwycić od nich zawczasu, ile się da, wieszonę towaru, kur, jaj, masła, co tylko sprzedanem, lub kuponem być może. Każdy żydiak byle miał kilkanaście, lub choć kilka kopiejek własnych, lub pożyczonych, już stara się w ten sposób je wyzyskać. A skutek tego taki, że spokojni mieszkańcy, już i tak z biedą i trudem zwięzający końce swoich przychodów, za wszystkie potrzebne im do wyżywienia produktu daleko już drożej i coraz drożej płacić muszą, bo z pierwszej ręki ich już nigdy nie dostaną. Być może, iż taki obrót, taką manipulacją właśnie do postępu ekonomicznego, do postępu cywilizacyi zaliczać należy... nie wiemy — ale to niezawodne, że postępu tego skutkiem jest, iż się ceny zdwoiły, nawet stroily, a czasem i więcej. Jaja dochodziły w tym roku do bajecznej ceny dwóch kopiejek za sztukę, masło do 30 i 35 kop. za funt nasz, dobrze mienjszy od pruskiego, — i wszystko inne w tej proporcji, z wyjątkiem chyba tego tylko, co dawniej było przedmiotem niedostępnego dla ogółu zbytku, a dziś już zbytkiem być przestało — bo dziś artykuły takie jak chleb i mięso np. a więc artykuły najpotrzebniejsze do utrzymania życia i zdrowia, artykuły nawet niezbędne, więcej kosztują a zatem i większym są zbytkiem jak cukier i herbata. Czy to zamiana korzystna? znowu nie wiemy — wątpić jednak o tém wolno. Tymczasem tak jest... a ta stosunkowa taniość cukru i herbaty czasem nawet wcale dogodna.

Ze cały handel u nas po staremu pozostaje dotąd w rękach żydowskich, z małemi chyba tylko wyjątkami po większych miastach to się rozumie. Nie tylko sklepy z lokciowemi i korzennymi towarami, ale i jatki i piekarnie, cukiernie itd. Nikt pod tym względem konkurencyi z żydami wytrzymać nie może. Każdy chrześcianin u nas zawsze zbankrutował dla przyczyn, których tłómaczyć nie potrzebujemy. Co do sklepów zaś, jak i stosunków obecnych, to te, które tu lokciowemi handlują towarami, pod względem jakości znacznie obniżyły swój poziom, gdy korzenne przeciwnie ogromnie poszły w górę. Co się dawniej w tym rodzaju z największych chyba tylko miast sprowadzało, albo i nie sprowadzało wcale, jak np. rozmaite tak zwane delikatesy i wykintne przyprawy, tego dziś w lada mieście dostanie — potrzebowanie pod tym względem znaczne jest bardzo, na handel tego rodzaju kupcy najlepij wychodzą — znać, że się podniebienie ogółu, jeśli nie co innego, ogromnie u nas wykstałco. Natomiast to, co dawniej do ubioru na miejscu się kupić mogło i kupowało, tak, że nie rzadko wykintne nawet

Z za Dzwiny.

III.

Teraz z kolei o miasteczkach naszych słówko powiedzieć wypada, acz zawsze tylko pobieżnie i jedynie dla dania chociażby wyobrażenia o obecnej fizyonomii. Mówią już od dawna o mającym nastąpić wykupie ich na skarb — dotąd jednak jeszcze się to nie stało, i dawny budynek koszlawy, co prawda i podpierany sztucznie ze wszech stron, stoi, to jest jeszcze nie runął. A ztąd i aureola dawnych jego panów, choć mocno zbladła, całkowicie jednak jeszcze nie zagasła. Wprawdzie wracanie w prawa dworu i wylamywanie się z karbów postuszeństwa jego władzy zdarzają się co chwila na każdym kroku, nie mało przysparzają kłopotów i ujmuje dochodów temu dworowi, który przez to z nieskończoną ilości procedur i spraw większej i mniejszej wagi nigdy wybrnąć nie jest w stanie, choć jeszcze niejaką powagę z trudem zachowuje i praw szych przynajmniej dopominać się jeszcze może, a i pewnego szacunku od lepij usposobionych a zależnych odeń mieszkańców jeszcze doznaje. Tradycya z tej strony, choć już mocno nadwyrężona, całkowicie jednak nie wygasła. Czy to długo potrwa? wątpić można. W każdym razie zmiana radykalna jest tylko kwestją czasu. Ze zaś wykup taki, jeśli przyjdzie do skutku w warunkach, jakie się już gdzie indziej praktykowały, będzie nowym a dotkliwym ciosem zadany nie jednej prywatnej fortunie, o tém zbyteczna i mówić, wątpić też można, czy korzyść z pozbycia się irytujących kłopotów, zdoła w tym razie przeważać materialne a nieuchronne straty, jakie z góry przewidywać można.

Ludność zwyczajna takich partykularnych, a nawet w ogóle wszystkich u nas miast i miasteczek, a właściwie niższa jej warstwa, składa się zwykle z trzech całkiem odrębnych żywiołów, czyli z chrześcian katolików, z osiedlonych tu już od dawna napływowych rozkolów i z żydów. Warstwę zaś średnią i wyższą stanowią rozbiarki i niedobitki miejscowe, osiedleni od dawna aptekarze, doktorzy, włynarze itd., Niemcy, a wreszcie rozmaici urzędnicy cywilni i wojskowi, Rosyanie. Ze w tém, co stanowi najliczniejszy kontyngens ludności, głównie przeważają żydzi, o tém wspominać nawet nie mamy potrzeby, gdyż plemię Izraela nie od dziś główną cechą kraju naszego stanowi. Dziś atoli tak ono się rozrodziło i coraz bardziej rozradza, że gdy w dzień szabasu wysypie go się jak mrowia na ulice i spacer publiczne, to mimowoli słyszy się głos jakiś złowrogi, szepący do ucha: To wasi następcy, to wasi dziedzice!

nacy. Ale i próby by nie potrzeba. Tam, gdzie pa-
nuje poczucie sprawiedliwości, gdzie żądania i życzenia
poszczególnych ludów znajdują uwzględnienie — tam
ludność sama poczucie się do wdzięczności i będzie się
starala ją też okazać.

Lecz nie tylko Lwów — cała Galicya podziela ra-
dę domu Habsburgów. Ubodzy otrzymają dary pie-
niężne, utworzone zostaną rozmaite stypendya dla mło-
dzieży szkolnej itp. — nie mówiąc już o iluminacjach,
korowodach z pochodniami, o nabożeństwach itd., które
się w całym kraju odbędą. Takim ogólnym zapalem
taką serdecznością nie mogą się poszczycić dzielnice
polskie, mające innych opiekunów. Możemy być dum-
nymi z naszego postępowania i zachowania.

Donosiłem Wam w ostatniej korespondencji o po-
stawieniu przez naszych ruskich Fed'ka Cara na kan-
dydata z okręgu Lwów-Szezerzec-Winniki. Otóż kandy-
daturę tę prowadzą rusy, widząc, iż ks. Szędzi-
cki z pewnością by uległ, postawili z tego powodu,
aby wbić włosian w dumę a tym samym kandydatowi
komitetu centralnego przeszkodzić. Car bowiem był
także na zebraniu przedwyborczym, na którym zgodził
się razem z innymi wójtami na kandydaturę p. Meru-
nowicza. Czy Fed'ko Car odstąpi od pierwotnego
swego zdania, czy też intrygami rady ruskiej da się
pocudować? — Być może, bo przecież być posłem,
choćby nie nie mówić, a brać dyety, to wielki zaszczyt.

P. S. Właśnie gdy to piszę, zajął miasto
rzęsiła iluminacja. Kapela Harmonii przechodzi
pod memi oknami a muzyka wojskowa odgrywa cap-
strzyk.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno za Dniem-
nikiem Warszaw. o nadaniu pewnych ulg zesłańcom
politycznym z Królestwa Polskiego. P. Bronisław Rajch-
man prostuje tę wiadomość w Kurjerze Warszaw.,
mianowicie wiadomość, że im wolno będzie zapisywać
się do gmin miejskich, gdyż według ukazu z r. 1874
powracającego zesłańcom prawa stanu, wtedy już wolno
było zapisywać się zesłańcom do gmin miejskich, ale
z pewnymi ograniczeniami co do zajęć. Nie wolno było
naprzykład trudnić się im nauczycielstwem prywatnym,
przyjmować posad pisarzy gminnych itd. Co więc
Dniemnik pisze o zapisywaniu się do miast jest
anachronizmem. Nie mogli też zesłańcy korzystać
z prawa przenoszenia się do miast, by byli pod dozorem
policyjnym i chcą pojechać choćby o kilka mil, mu-
sieli się starać o pozwolenie gubernatora, co znowu
utrudniało obrzynie odległości i wielkie koszta. Jedyną
ulgą — dodaje Kurjer Warszawski — jest to,
iż wszystkich należących do powyższej
kategorji uwolniono z pod dozoru policyj-
nego z prawem zmiany miejsca dla za-
robku.

Ale i tego punktu nie wyjaśnia Dniemnik do-
kładnie, mówi bowiem, iż według nowego prawa wolno
będzie zesłańcom wyjeżdżać za każdorazowym specjalnym
zezwoleniem władzy do rozmaitych punktów cesarstwa
z wyjątkiem stolicy i Królestwa Polskiego, a Kurjer
Warsz. dodaje: „Naturalnie — także z wyjątkiem gu-
bernii zachodnich. Ale w takim razie Dniemnik nie
nam nowego nie podaje! Takie prawo istnieje już od
r. 1874.“ W końcu Kurjer Warszawski żąda pozytyw-
nej i zupełnie jasnej wiadomości: czy jest to tylko
powtórzeniem tego, co już było, czy w istocie prawo
z r. 1874 uległo stanowczej zmianie.

NIEMCY.

* Berlin, 10 maja. Kto będzie mini-
strem kultu? Kwestya, kto po p. Puttkamerze
objmie tekę ministerstwa kultu zajmuje w wysokim
stopniu wszystkie frakcje, gdyż przyszły minister
oświecenia upersonifikuje w sobie cały system, jakiego
się rząd trzymać będzie względem Kościoła katolickie-

wyprawy wychodzących za mąż panien po małych mi-
asteczkach się robiły, dziś już tylko z wielkich miast się
sprowadza — w średnich nawet dziś kupcy z bardziej
eleganckimi towarami, jeden po drugim, bankrutują.
Doroczne tu — a bardzo świetne nieraz za dawnych
czasów jarmarki, w czasie których do małych miaste-
czek zjeżdżano się ze wszech stron i bawiono się ma-
łym kosztem a wysmienicie, bo o karnawałach warszaw-
skich i zamożnym nawet bardzo rodzinom w owym
czasie się nie śniło, — dziś w starych tylko tradycjach
istnieją. Patrzeliśmy sami na powolny upadek tych
jarmarków, aż nareszcie ze zmianą zupełną wszystkich
stosunków przyszło im powiedzieć: wieczny odpoczynek.
Ten rozdział, jak i tyle innych całkowicie skończony —
książka przedkolejowej i przedpostępowej prze-
szłości zamknięta. Za to się dziś rozpoczynają inne
rozdziały i inne książki, — jakim zaś będzie ich roz-
wiązanie, na to odpowiedź nie do nas należy. Jednym
z tych nowych rozdziałów dla żyjących naszych po ma-
łych naszych miasteczkach, a rozdziałem wielce intere-
sującym, bo się dotyczy nowego źródła zarobku, to re-
forma sądowa zaprowadzona w całym kraju. Pominie-
my fałszywych świadków, których srod motochu do-
stanie wszędzie za 50 kop. na raz (a zarobić tak lekko
50 kop. w takich ciężkich czasach może być czemś
wcale przyjemnym) — by zwrócić uwagę na okaz szla-
chetniejszego rodzaju, na nowo powstałą legją obroń-
ców. Wszystkie izby sądowe przepełnione bywają cie-
kawą publicznością żydowską, która z niezmordowaną
uwagą całymi dniami przysłuchując się tokowi spraw
rozlicznych, odbywa praktyczny kurs jursprudeneyi,
spisując się na prywatnych, miejscowych, wolno pra-
ktykujących adwokatów, których potrzeba a zatem i ilość
z każdym dniem wzrasta. Na zmniejszenie ilości spraw
to wprawdzie niekorzystnie wpływa, ale zato wcale
przychylnie zapewnia karierę. Taki adwokat ma się
wysmienicie, pięknie mieszka, pięknie wychowuje dzieci.
Ha! kto wie, jakie się przyszłe ilustracje i wielkości w za-
rodku kryją jeszcze srod też zającającej zaledwie wy-
twarzać się kategorii nowych ludzi — może srod niej
zabłyśnie jaki Gambetta... Takie nadzieje usprawiedli-
wić może w pełni przeczucie się izraelskiej młodzi
na stronę języka rosyjskiego.

Mniej trochę zaszczytu i świetności obiecuje inna
jeszcze gałąź przemysłu żydowskiego... może dla tego,
że nie dzisiejsza, ale od wieków już tradycyja w tym
plemieniu... nie przeszkadza jej to jednak kwitnąć i roz-
szerzać się po naszych miasteczkach na coraz to szer-
szą skalę. Gałąźka ta odwieczna, zawsze odmładzająca
się i zawsze zieloną, niestety, jest lichwiarstwo! Nie
mówiąc już o pożyczaniu a la petite semaine dro-

go. Sytuacya obecna charakteryzuje bardzo jaskrawo
całą politykę wewnętrzną ks. Bismarcka, który dotąd
jeszcze nie zdecydował się na to, by zerwać całkiem
z narodowo-liberalami i wstąpić na tory polityki kon-
serwatywnej. Jeśli kanclerz chce na nowo zawrzeć
przymierze z p. Bennigsenem, przywódcą partji naro-
dowo-liberalnej, to koniecznie tekę ministerstwa kultu
objąć musi, jak się trafnie wyraził Windthorst, „dru-
gi Falk“; jeśli jednak ks. Bismarck nie będzie chciał
frakcyi centrum przetrzymać w szeregi bezwzględnej opo-
zycy, to na stanowisko ministra kultu musi zapropono-
wać człowieka, który zarazem jest konserwatysta i pra-
wdziwym chrześcianinem. Dotąd wszelkie pogłoski roz-
siewane w tej sprawie dadzą się określić w ten sposób:
jeden twierdzi, iż pan Wolff, (prezes rejen-
cyi trewirskiej) będzie następcą Puttkamera, inni
utrzymują, że p. Gossler (podsekretarz w minister-
stwie kultu) objmie tekę oświecenia; inni znowu są-
dzą, że kanclerz chce przedstawić cesarzowi swego
własnego kandydata, którego osobistość dotąd okryta
jest mgłą tajemniczą. Co się tyczy p. Wolffa, to kon-
serwatysty przy każdej sposobności kruszą kopie w jego
obronie i chcą koniecznie przekonać centrum, iż pan
Wolff nie jest kulturkaempferem. Kiedy na
jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu poseł Win-
dthorst wspomniał, iż katolicy nie mogą się wyrzec
swych zasad, chociażby nawet „drugi Falk“ miał objąć
krzesło ministra kultu, frakcyja konserwatywna zaczęła
głośno przeciw temu protestować, broniąc przez to po-
średnio p. Wolffa. Wobec tego warto tu przytoczyć
zdanie, jakie o p. Wolffie wypowiada konserwatywna
Luther. Kirchengtg: „To, co obecnie wiemy
o panu Wolffie, nie jest zbyt dobrym prognostykiem
przywrocenia pokoju; mówią, że pan Wolff jest
wzorem staropruskiego surowego biurokraty, o którym
można przypuszczać, iż surowo wykonywać będzie ob-
ecne ustawy. P. Wolff może większe ma zaufanie do
siebie (aniżeli je miał p. Puttkamer), iż zdoła sprostać
swemu zadaniu, ponieważ jeszcze dotąd nie przypatrzył
się na miejsce wszelkich trudności. Dalej opowiada
organ konserwatywny, że osobistość p. Wolffa może być
ks. Bismarckowi o tyle sympatyczną, iż p. Wolff podda
się bez szemrania omnipotencyi prezesa ministrów, a nie
pokusi się o to, by na wzór Anglii utrzymany był
w ministerstwie pruskim system kolejalny. Z usta-
pieniem hr. Eulenburga II znikła z ministerstwa oso-
bistość, która jedynie była zdolną oprzeć się tym inno-
wacjom. Pan Wolff wedle zapewnienia Luther.
Kirchengtg. jest osobistością, nie mającą wpływów
osobistych i nie przyczyni się też w Berlinie do żadnej
„frakcyi“, które w ostatnich latach tykrotnie się po-
wtarzały. — Ze pan Wolff zacięty był kultur-
kaempferem, dowodzi tego Triersche Landes
Ztg, która następujący daje pogląd na działalność na-
zelnego prezesa: Nim jeszcze Rada związkowa zawy-
rokowała, że Redemptoryści należą do zakonu „spokre-
wnionego z Jezuitami“, zakazano Redemptorystom tre-
wirskim odprawiać misy. We Wahlen nad Mozela
rozpoczęta misya zakazano na mocy rozporządzenia re-
jencyi trewirskiej. Ustawę o nadzorze szkolnym prze-
prowadzono w trewirskim obwodzie rejencyjnym bardzo
energicznie. Ustawy majowe wykonywano bardzo su-
rowo. Z 333 sukursalnych proboszczów w trewirskim
obwodzie rejencyjnym zatrzymano 11 proboszczów pen-
sya, a więc przeszło 3 pct.; prócz tego jeszcze trzem
wikaryuszom. — Konserwatywny zaś Deutsche
Blatt donosi, że p. Wolff mianowany będzie na-
czelnym prezesem prowincyi saskiej; być może, że po-
głoska ta tylko w tym celu została w świat puszczona,
aby chwilowo rozproszyć obawy sfer katolickich, i że
w końcu jednak p. Wolff objmie spuściznę po panu
Puttkamerze. Sądząc z głosów pism katolickich, to
katolicy za najodpowiedniejszego ministra kultu uwa-
żają p. Gosslera, podsekretarza w ministerstwie
kultu i marszałka parlamentu, gdyż jest on człowiekiem
religijnym i wyznaje zasady konserwatywne.

— Dekapitalizacya Berlina — oto nowe
wyrażenie, oznaczające, że ks. Bismarck chce Berlin

nych kwotek, jakimi obracają i z których żyją właśnie
ich biedniejsi bracia i współwyznawcy, w zwykłym użyciu
na czas dłuższy są dwa, dwa i pół, trzy procent
miesięcznie, a czasem nawet i więcej. Za bardzo umiar-
kowanego uważać trzeba takiego, który da pieniądze na
półtora proc., a jeśli się znajdzie taki, który żąda
tylko piętnaście od sta na rok, to już za istnego dobro-
czyńcę ludzkości uważać go należy. I czemuż nie wziąć,
kiedy wolno, kiedy dają?... Otóż, że się u nas zawsze
znajdują ludzie wcale nie kupcy z profesyji, wcale nie
spekulanci, mogący korzystny zrobić obrót pieniędzmi
na tak ciężkich warunkach pożyczonemi, tylko po prostu
ludzie, którym nie wystarczy to, co mają, ludzie, którzy
byli tylko zoczyli ową pieniądź nieszczęśliwą, byle go
tylko dotknąć, wsadzić choć na chwilę do kieszeni, by
go natychmiast puścić na cztery wiatry, to okropnie,
niewypowiedzianie smutno! Tacy nie pytają o to, jakie
żądają potem klęski, krachy, katastrofy, nie tylko rodzinne,
ale i krajowe nawet powstają, o tym mówić nie potrze-
bujemy.

Któż kiedy nie był świadkiem takich upadków, ta-
kich ruin haniebnych? I znowu kogoż niestety przy-
kłady takie powstrzymały na śliskiej pochyłości, jeśli
przez słabość, przez nieogłębłość dał się skusić do po-
stawienia na niej pierwszego kroku?... Żadujący się,
to jak waryat, jak szuler nalogowy zapala się w miarę
zwiększających się trudności, traci przytomność, brnie
desperacko coraz dalej i dalej i na oślep leci w prze-
paść!... Okropny to widok, okropny szal, okropna mo-
ralna choroba!... Być może, że u nas takich przykła-
dów mniej dotąd trochę, niż gdzieindziej, ale tych, co
są, bardzo zanadto!

Widzicie zatem, że pod tym względem nie całkiem
ustępujemy kroku bardziej na zachód posuniętym bra-
ciom naszym. Lecz jeśli się miasteczka nasze w obliczu
tej plagi, plagi lichwiarstwa, z waszami, dajmy na to,
mniej więcej zrównały, to jakże im daleko jeszcze z po-
zoru do cywilizacyi Zachodu! Błoto kwitnie jeszcze po
dawnemu na rynkach i ulicach naszych; bruku, oświe-
tlenia jeszcze ani śladu... domy po większej części jesz-
cze niskie i drewniane, nieraz stare już i bardzo obszar-
pane, zaniedbane. Nie bardzo nawet i dom zajędry
się znajdzie, chyba u żyda; dawniej wprawdzie w nie-
jednej miejscowości było inaczej. Ah! dawniej — da-
wniej co innego! Wiemy o jednym miasteczku, ale to
przeszłość, a w takiej korespondencyi nie wiemy, czy
się o przeszłości mówić godzi. Zatem na dziś musimy
już tę naszą gawędkę o żydach i miasteczkach naszych
zakończyć.

pozbawił charakteru stolicy państwa i przenieść parla-
ment do innego miasta. Nordd. Allg. Ztg. pisze
znowu w tej sprawie, iż konstytucyja wcale nie domaga
się, aby parlament i rada związkowa zbierała się w Ber-
linie i że bez naruszenia konstytucyji mógłby cesarz te
ciała prawodawcze powołać np. do Hamburga, Bremy,
Kolonii, Frankfurtu n. M., Norymbergii, Erfurtu, Kassel,
Hanoweru, Lipska, Augsburga, Stuttgartu. Berlin nie
ma prawa, aby w jego murach zawsze się zbierał parla-
ment. Wszystkie te groźby organu ks. Bismarcka
nie mogą sobie rościć pretensy, aby je uważać na
seryo.

ROSYA.

* Z Petersburga otrzymała Presse następu-
jący telegram:

W dniu powieszenia carobójców, były jak wiadomo pi-
wiarne i wyszyny w mieście zamknięte; po egzekucyji
otwarto je ponownie, lecz wieczorem znowu zamknięto. Kilku
właścicieli tych gospód udało się po kilku dniach do hr.
Loris-Melikowa, skarżąc się na rozkaz zamknięcia
swych lokali wieczorem, gdyż to im przyniosło materialną
szkodę. Hr. Loris-Melikow oświadczył, że nie o podobnym
rozkazie nie wie i odesłał tych ludzi do Baranowa. Ten
odwołał się na piśmienny rozkaz ministra spraw wewnętrznych.
Hr. Loris-Melikow dowiedziawszy się o tem, zażądał przedłożenia
sobie wydanego rozkazu. Dokument przyniesiono, a hrabia
spozstrzegł na nim bardzo udatnie sfałszowany swój podpis. Okaza-
ło się, że sfałszowanie podpisu dokonał komitet egzekucyjny
stronnictwa socyalno-rewolucyjnego, który chciał mieć dzień
powieszenia zabójców cara tak uroczyste obchodzonem, jak
śmierć zabitego cara.

— Depesze z Petersburga stwierdzają prze-
bieg posiedzenia rady ministrów, podany przez Daily
News, a przez nas powtórzony. — Program przedsta-
wiony przez hr. Loris-Melikowa, a zatwierdzony przez
cesarza, składa się w zasadzie z następujących punktów:
1) rozwiązanie kwestyji nędzy włosińskijskiej przez zmniej-
szenie opłat i podatków; 2) przywrócenie dawnych praw
ziemstwu i dumom i rozszerzenie ich działalności; 3) reformy
w zachodnich prowincyach państwa (w ziemiach polskich); 4) reorganizacya armii lo-
kalnej, począwszy od gminy aż do zarządu gubernialnego.

Do przeprowadzenia tych reform siły administra-
cyjne nie wystarczają, dla tego hr. Loris Melikow pro-
jektuje zwołanie komisji redakcyjnej, złożonej z delega-
tów całego państwa, dla rozpatrzenia powyższych pro-
jektów. Szerszego zadania komisya redakcyjna mieć nie
będzie.

— O ulgach, jakie rząd rosyjski stanowi wło-
ścińskiemu poczynił zamierza (zobacz wczorajszy Prze-
gląd i powyżej) pisze korespondent berlińskiego Ta-
geblattu co następuje:

Idzie tu przedewszystkiem o udzielenie włościom sub-
wencyi ze strony państwa przy abluicyi ciężarów rocznych
za nadane włościom przy uwłaszczeniu gruntu. Na pod-
stawie projektu pana Kobeko, uchwalono, że z 40 milionów ru-
bli, jakie włościom jeszcze mają do spłacenia dawniejszym
swym panom, rząd weźmie na siebie 9 milionów rubli, które
mają być pobierane z kasy państwa. Pomimo tytułu ad
uwłaszczenia, ugody abluicyjne są jeszcze w pełnym biegu,
czyli innemi słowy, włościom nie są jeszcze właścicielami
nadanej sobie onego czasu ziemi. Dziś jeszcze z 2 i pół
milionu włościom, 800 tysięcy nie zawarło dotychczas ugód
ze swymi dawniejszymi właścicielami. Abyż temu przed-
żaniu ugód kres położył, wydał rząd ów ukazy, według któ-
rego w przeciągu 3 lat ugody mają być definitywnie za-
warte, inaczej przymusowo zawarte zostaną — tak jak swo-
jego czasu w Królestwie Polskiem. W okolicach, gdzie nie
ma czarnoziemu, ma rząd subwencyonować włościom aż do
60 procent.

— Mówią o zmniejszeniu armii o 50,000
ludzi, na czem przewidywana oszczędność wyniesie około
27 milionów rs.

— W dniu 5 maja rozrzucono w Petersburgu
proklamacyja „komitetu wykonawczego“ z oświadczeniem,
że pogłoski jakoby Polacy przyjmowali udział w walce
rewolucyjno-socyalnej, jest pozbawioną podstawy. Partya
socyalno-rewolucyjna chce zachować swój charakter
narodowo-rosyjski i dla tego zawsze unikała i unikać
będzie wprowadzenia do swego łona żywołów polskich.

— Śledztwo wykazało, że zabójcą cara Aleksan-
dra II jest Gryniewickij, Rosyanin, syn duchownego
prawosławnego, a nie Hryniewicki, prawosławny, po-
chodzenia polskiego. Fałszywa pogłoska powstała ztąd,
że obaj są studentami instytutu technologicznego.

— Proklamacyja rewolucyjna. Z Jelca
donoszą Orłowskiemu Wiestnikowi, że tam
dnia 27 kwietnia otrzymało wiele osób przez pocztę,
a następnego dnia rozlepiły tajemnicze ręce na rogach
ulic proklamacyja rewolucyjna treści bardzo podburzają-
cej, noszące podpis „Komitetu wykonawczego rewolucyj-
nego“ z datą 28 marca i drukowane w drukarni Na-
rodnoj Woli w Petersburgu. — Z Krzemieniczka
zaś donoszą do Mosk. Wiedom., że na tamtejszych
i krukowskich warsztatach kolejowych i gmachach w no-
cy z 22 na 23 kwietnia porozlepiane były proklamacyja
rewolucyjna do robotników. Jeden z rozlepiających
aresztowany został pod Kijowem na wracającym tam
parostaku, który wstrzymano w biegu i zrewidowano.
Przy aresztowanym znaleziono 20 egzemplarzy prokla-
macyi. Utrzymują, że przejeżdżał on z Kijowa i nocował
w jednym z hoteli, ale o jego przybyciu nie dano
znać policyi.

— Studenci uniwersytetu petersburg-
skiego Koban-Bernstein i Podbielski, którzy na akcie
uroczystym uniwersytetu wyprawili demonstracyję, a na-
stępnie się skryli, są już podobno ujęci.

— Prawit. Wiestnik donosi o zaburzeniach
w Kijowie co następuje:

Dnia 8 maja około południa wybuchł w Kijowie za-
burzenia, skierowane przeciwko tamtejszym żydom, z których
kilku odniosło rany, podczas gdy kilka bud i składów zlu-
piono. Zrana w dniu następnym przeszkodzono z pomocą
wojska dalszym zamieszkom. 500 wicherzyli przyaresztowa-
no. Około godziny 2 poczęły się powtórnie zaburzenia
i trzeba było użyć siły zbrojną przytłumić, przyczem zabito
jedną kobietę a kilka osób raniono.

— W rozkazie dziennym ministra woj-
ny czytamy, że wszystkim jenerałom, oficerom sztabo-
wym i oficerom wyższym, oraz wszystkim urzędnikom
wojskowym, zezwolil car nosić brody według upo-
dobania.

— Wiadomo, że Kibalczyce podczas rozpra-
wy ostatcznej i w chwili, kiedy mu dano ostatni głos
do obrony, rozprawił z największą flegmą o wynalazku,
jaki uczynił w więzieniu: o przyrządzie do napowietrznej
żeglugi. Owoż kompletnie wypracowany projekt kon-
strukcyi napowietrznego statku, pomysłu Kibalczyca, roz-
patruje obecnie komisya inżynierów rosyjskiego Towa-

zystwa politechnicznego. Najważniejszą, a zarazem naj-
charakterystyczniejszą z względu na twórcę jest okoli-
czność, że motorem poruszającym statek, jest eksplozja
w szczególny sposób spreparowanego dynamitu. Me-
chanizm przytém cały jest tak znakomicie zestawiony,
że pozwala dłoni ludzkiej nie tylko kierować w powie-
trzu bujającym okrętem, ale co ważniejsza, w miarę po-
trzeby zwiększać lub zmniejszać siłę eksplozji. Inży-
nierowie z największym podziwem wyrażają się o tym
znakomitym wynalazku.

FRANCYA.

* Ernest Rénan, znany wolnoudemca francuzki,
ogłasza w Revue des deux mondes pamiętniki
swjej młodości i tak się wyraża o duchowieństwie kato-
lickiem:

„Wychowanie odebrałem w kolegium, kierowanem
przez znakomitych księży katolickich. Nauczyl mi
oni po łacinie podług starj metody i to było bardzo
dobrze. Ci zaci kapłani byli najgodniejszymi szacunku
ludźmi. Nie troszcząc się o to, co dzisiaj nazywają
pedagogiką, wykonywali praktycznie pierwszą zasadę wy-
chowania, polegającą na tem, aby ćwiczenie nie było
z a łatwe, gdyż zadaniem ćwiczenia jest zwyciężenie
trudności. Starali się oni przedewszystkiem o to, aby
wychować ludzi honoru — a ich nauki moralne, które
uważałem zawsze za wpływ serca i cnoty, były nieod-
łączne od dogmatu, którego nas uczono. To, co przeci-
wnicy mówią o klerykałnych obyczajach, jest mojem zda-
niem zupełnie bezzasadne. Lat trzynaście uczyli mnie
księża, a nigdy nie widziałem ani cienia skandalu, a znałem
tylko dobrych księży.“

ANGLIA.

* W zachodniej Anglii, w mieście Bath poświęcony
został w dniu 3 b.m. nowo zbudowany kościół katolicki.
Na uroczystość poświęcenia przybyło pięciu Biskupów i
Kardynał Manning, który wobec licznie zebranego ludu
wygłosił piękne kazanie i w niem poruszył także będą-
cą dziś na porządku obrad parlamentu sprawę skła-
dania przysięgi w parlamencie (Brandlaugh). Jeżeli
ustawy krajowe, tak mówił pomiędzy innymi Kardynał
Manning, stanowić mają ludzie, którzy publicznie wy-
rzekają się Boga i odwieczne jego prawo depcą nogami,
wtedy przypuszczać należy, że zbliżają się czasy bez-
bożności, o których biblia wspomina. Dostojny mówca
objasniał następnie przedłożony parlamentowi nowy bil
dotyczący składania oświadczenia w miejsce przysięgi,
dał pogląd na obecną stan polityczny Europy, kładąc
przycisk na ten fakt, że wyznawcy chrześciaństwa znu-
żeni są dzisiaj w zbrojne łączyć się obozy i walczyć
przeciw zgnębny i przewrotnym doktrynom religijnym.
Mowa Kardynała Manninga wywołała na słuchaczach
głębokie wrażenie.

Na posiedzeniu Izby lordów w dniu 9 b.m. stawil
lord Granville wniosek, żądający wzniesienia pomnika na
cześć zmarłego lorda Beaconsfielda. Izba przyjęła wno-
sek jednogłośnie. — Lord Salisbury objął w Izbie
wyższej przewodnictwo partji torysowskiej. — I Izba
niższa zgodziła się 380 przeciw 54 głosom na wniosek
Gladstona na wystawienie pomnika Beaconsfieldowi.

TELEGRAMY.

Bruksela, 9 maja. Socyalisci belgijscy odbyli
tu dziś zebranie w celu zaprotektowania przeciw powie-
szeniu Jessy Helfmanna. Na zebraniu odczytano pismo
Rocheforta, w którym tenże pochwała „zaczne“ usiłowa-
nia socyalistów belgijskich. Zebranie, potępiwszy obo-
jętność prasy w sprawie Helfmanna, przyjęło w końcu
adres, który ma być wysłany do nihilistów rosyjskich.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 11 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował tajnego
radcę rejencyjnego i radcę referującego w ministerstwie
wyznań, oświecenia i spraw lekarskich Karola Fryderyka
Wilhelma Raffle'a tajnym wyższym radcą rejencyjnym

* Na podniesienie czoł Bł. Jolenty spoczywającej
w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia
93 marek 12 fen. Dziś nadesłano składkę z parafii Go-
cieszyńskijskiej 10 marek k. sergot z Trłaga 3 m. Razem
106 marek 12 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.
Z przeniesienia 446 marek 86 fen. Dziś nadesłali: ksiądz
Ertman z Kwieciszewa 2 mrk., ks. sergot z Trłaga 3 m.
Razem 451 marek 86 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za
nami!

* W poniedziałek odbyło się zwyczajne walne ze-
branie Towarzystwa przemysłowego, zagajone przez przewo-
dniczącego dyrekcji, p. Cyryla Adamskiego, który wezwał
na krzesło prezydjalne p. dr. Jerzykowskiego. Po odczy-
taniu porządku dziennego i protokołu z ostatniego zebra-
nia przez sekretarza Towarzystwa p. F. Rakowskiego, za-
wiadomił pan R. zebranie, iż dyrekcya ukonstytuowała się
w następujący sposób: prezesem został p. C. Adamski, za-
stępcą prezesa p. dr. Kusztelan, skarbnikiem pan Wache,
a sekretarzem p. F. Rakowski. Z kolei przyszła pod
obradę sprawą urządzenia wystawy przemysłowej w Pozna-
niu przez wszystkie Towarzystwa przemysłowe W. Ks. Po-
znańskijskiego. Referent komisji p. A. Krzyżanowski oświad-
czył, że dotychczas zredagowano tylko odczw do poszcze-
gólnych towarzystw z zawezwaniem do wzięcia udziału
w zamierzonej wystawie, oraz wystósowano zapytanie, ja-
kimi funduszami towarzystwa te przysięć zamyślają w po-
moc na urządzenie wystawy, wreszcie w jakich rozmiarach
zamierzają wziąć w niej udział. W dyskusyi nad tą
sprawą zabierało głos kilku członków, pomiędzy nimi pan
dr. Kusztelan, który ze względu na koszta i inne trudno-
ści chce wystawę mieć urządzoną w mniejszych rozmiarach,
nie z całego Księstwa. W końcu wyrażono życzenie, aby
komisya energicznie wzięła się do dzieła i sprawę wystawy
przedłożyła przyszłemu walnemu zebraniu. — Majówka tego-
roczna odbędzie się w Urbanowie.

* Dowiadujemy się, że od 1 października r. b.
lokal Spółki pożyczkowej Przemysłowców miasta Poznania
z kamienicy p. A. Pfitznera, z którego nazwiskiem Spółka
poznajska niejako się zrosła — i gdzie za stósunkowo
tanie komorne dostateczne i dla interesentów wygodne
miała pomieszczenie — przeniesiony będzie na pierwsze
piętro kamienicy przy Starym Rynku pod liczbą 68 — za
cenę znacznie wyższą.

Donoszą nam z kompetentnego źródła, że stan finansowy Spółki na to pozwała. Myślmy jednakże sądzić, że przy tak znacznych kosztach administracyjnych, jakie ma Spółka poznańska, tak że aż 8 od sta przy prolongowaniu pożyczki żądać trzeba, należałoby do zwiększenia wydatków nie być tak pochopnym.

Busstag. Jesteśmy na tym, aby uczniowie tutejszego gimnazjum katolickiego nie dwa razy tygodniowo, jak się to od rozporządzenia dr. Falka dzieje — ale codziennie do kościoła na mszę św. chodzili, i aby w niedzielę mieli sposobność słuchania słowa Bożego, czego od lat kilku w Poznaniu nie masz — ale nie rozumiemy, z jakiego tytułu nakazano uczniom katolickim dzisiaj być na nabożeństwie, kiedy dotąd chodzili do kościoła tylko we wtorki i piątki? Nie dość, że w katolickich szkołach w protestancie to święta nauka wypada — ale nadto z powodu protestanckiego święta katolicy uczniowie zniwoleni bywają iść na nabożeństwo. Ciekawymy na podstawie jakiego rozporządzenia praktyka ta zaprowadzona została?

* W dniu 14 bm. odbędzie się posiedzenie ścisłego wydziału towarzystw rocznych Ziemstwa kredytowego, na którym ma zapadła decyzja, czy należy zakupić plac przy ulicy Ludwiki w celu wybudowania na nim nowego gmachu, czy też zatrzymanym zostanie nadal, lub przebudowanym gmach obecnie zajmowany przy placu Wilhelmskim.

* Robotnika Jakóba Ratajczaka z Jerzyca przyaresztował przedwczoraj konstablar Ratajczak za kradzież dery gospodarzowi Ratajczakowi z Darzewa. Dziwny zbieg nazwisk!

* Nauczyciel gimnazjalny Muzolff mianowany został prowizorycznym inspektorem szkolnym na powiat babilmojski z siedzibą w Wolsztynie.

* Nowe agencje pocztowe otwarte zostaną z dniem 16 bm. w powiecie średzkim w Pięckowie i w Targowej Górze.

* Gazownia w Nakle, zbudowana przez ś. p. hr. Kazimira Potulickiego, sprzedali spadkobiercy tegoż niejakiemu panu W. z Serbiszce (Zerbst) za stosunkowo niską cenę bo za 43,000 marek.

* Sledztwo przeciwko p. H. Dordowskiemu, autorowi poematu kaszubskiego: „O Panu Czornlińskim, co do Pucka po sece jachoł”, oskarżonemu o obrazę magistratu bytowskiego, zniesiono.

* Przy kopaniu rowów w nowym pasie fortyfikacyjnym w Toruniu znaleziono kawał burztynu około 4,5 cm. długi, 3 cm. szeroki a 1,5 cm. grubo.

* Nad szosą łobżenicko-wyższą znaleziono w parowie niedaleko Łobżenicy przy oraniu roli, dotychczas odłogiem leżącej, wielką ilość kości i czaszek. Ponieważ na miejscu tym cmentarza nie było a kości nie pojedynczo ale zebrane w jednym dole leżały, dla tego wnosić można, iż to szczątki poległych w wojnie stoczonej dawnymi czasami w tej okolicy.

* Testament Benedeka. Neue freie Presse podaje następujący testament feldzeugmeistra Benedeka,

sporządzony na dniu 15 czerwca 1873 r.: „Przez długie lata — pisze Benedek — byłem żołnierzem, prowadząc życie czynne i uciążliwe, ale mimo to spisuję ostatnią moją wolę z spokojem i przy zdrowych zmysłach. Nigdy nie uganiam się za pieniędzmi i nie umiałem ich też oszczędzać i tylko mój żonie mam do zaudzielenia, iż nie pozostawię długów, ponieważ mi bardzo dopomogła wygrajając los turecki. Byłem zawsze wiernym i odważnym żołnierzem i jestem pokornym, chociaż bez potrzebnych form chrześcijaninem. Z spokojem oczekuję końca życia i oświadczam tu wyraźnie, iż nie pozostawiam ani mých pamiętników, ani mój biografii. Nikomu też nie podałem dat, by mógł pisać o mój czynności żołnierskiej i o wypadkach mego życia. Spaliłem wszystkie przezemnie spisane uwagi o wojnie z r. 1866 i dowództwie, do którego mnie zmuszono, apelując do posłuszeństwa, jakie winien jest poddany i żołnierz.

Na dniu 19 listopada 1866 r. przyrzekłem piśmiennemu ówczesnemu naczelnemu dowódcy, arcyksięciu Albrechtowi, abym i na przyszłość zachował milczenie i zabrał z sobą do grobu me ciche refleksje. Przyrzeczenie to dałem może zbyt pośpiesznie, może... ale właśnie to me przyrzeczenie jest najdokładniejszym wyrazem mego charakteru żołnierskiego.

Ze rząd austriacki mając już w rękach me przyrzeczenie i wiedząc, że go dotrzymam, kazał w dziennikach z 9 lub 10 grudnia 1866 r. ogłosić o mnie dziwny artykuł, w którym całą mo przeszłość błotem obrzucił... to przechodzi wszelkie pojście, jakie mam o prawie, słuszności i przyzwoitości. Zarzuty przyjąłem z milczeniem i przez 7 lat znoszę mój smutny, twardy los ze spokojem filozoficznym i z zaparciem się własnym. Skończyłem już z sobą i z całym światem, sytuacja się wyjaśniła, ale przy tym postradałem całą mo poczytaność żołnierską.

Zawiadomiłem już na piśmie tutejszą komendę wojskową, iż nie chcę pogrzebu wojskowego; chcę być pochowany skromnie i bez oznak wojskowych na protestanckim, albo katolickim cmentarzu, jak się mój żonie podobać będzie. Pułkownik Müller (egzekutor testamentu) zabiera wszystkie me pisma i papiery i odda mój żonie to, co ją będzie interesowało, resztę zaś spali. Arcyksięciu Albrechtowi niechaj odda pałasz, który arcyksiężką po bitwie pod Nawarą wymienił na mój, niech mu też zwróci dekoracje (ordery), które mi podarował Albrecht, kiedy mi 1866 r. skradziono wszystkie ordery.

Mój stary, długoletni, wierny sługa Józef Matejka ma otrzymać wszystkie mój ubiór i bieliznę i jednoroczną pensję i to, co pod jego adresem znajduje się w moim biurku...

Mam nadzieję, że w ostatnich godzinach mego życia będę się mógł z mą żoną pożegnać; jeśli nie, to za pomocą tego pisma dziękuję jej za jej miłość i dobroć, jaką mi okazywała w małżeństwie; przedewszystkiem dziękuję jej, że tak mądrze i z taką rezygnacją pomogła mi dźwigać me nieszczęście wojskowe. P. pułkownik Müller niech pozdrowi serdecznie mego szwagra, bar. Gustawa Krigha i mých starych serdecznych przyjaciół księcia Fry-

deryka Liechtensteina i feldmarszałka Henryka Rupprechta.

I na tém basta!
Grac, 15 czerwca 1873.

Ludwig Benedek,
feldzeugmeister.

* Telefon zaprowadzono między Calais a Dover, używając drutu morskiego telegrafu. Próba udała się bardzo dobrze. Wynalazca zapewnia, że i transatlantycznego telegrafu można użyć do urządzenia telefonu między Londynem a Nowym Jorkiem.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 12 maja, św. Pankraczego m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12. Zachód o godzinie 7 minut 42.

Długość dnia 15 godzin 30 minut.
Wypadki historyczne. 1159 Śmierć w Altemburgu Władysława II. — 1670 Urodzenie Augusta II.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Gwiazdy wyszedł z druku Nr. 19 i zawiera: Do zobaczenia! Teren W... (Wiersz). — Prześladawca Kościoła ukarany. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. III. Pycha i upadek. (Ciąg dalszy). — Nietoperz. (Rycina). — Łasica. (Z rycina). — Teohór. (Z rycina). — Pieczeni ubogich. — Szlafmyca. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz 10 maja.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
Pszonica niemiecka, jasno-ciemna 200—210 pl. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 160—190 pl.
Zyto niemieckie, piękne krajowe 196—203 pl., poślednie 185—195 pl.
Jęczmień niemiecki, piękny do browarów 155—160 pl., wielki 150—155 pl., drobny 140—150 pl.
Owies 155—165 pl.
Groch wrzący 185—200, na paszę 170—185.
Okowita za 100 litr. a 100%, 52,50—53 pl.

Wrocław 10 maja 1881.
Zyto (za 2000 funt.) spok. wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, maj 217—216 pl., maj-czerwiec 213,50 żąd. — pl., czerwico-lipiec 208,50 pl. i żąd., na lipiec sierpień 190 —, paonico, sierpień-wrzesień 184 —, paonico, wrzesień-październik 178,50 żąd., październik-listopad 178 żąd.
Pszonica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.
Owies, Wypowiedz. — cent., na maj 151, — pl., maj-czerwiec 151, — pl., czerwico-lipiec 154, — żąd.
Rzep. Wyp. — cent., na maj 251 żąd., 248 pl.
Olej rzepkowy stały, wyp. — cent., w miejscu 52,50 żąd., — pl., maj 52 żąd., 51,50 pl., na maj-czerwiec 52 żąd., 51,50 pl., czerwico-lipiec 52,25 żąd., wrzesień-październik 53,75 żąd., — pl., pszdzi-listopad 54,25 żąd., listopad-grudzień 54,75 żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, — pl., maj 53,50 pl., maj-czerwiec 53,50 pl., czerwico-lipiec 53,70 pl., lipiec-sierpień 54,70 pl., — żąd., sierpień-wrzesień 55, — żąd., — pl., na wrzesień-październik 53,50 pl.

Cena wypowiedziana na 12 maja: żyto 217,— marek, pszenica 215,— m., owies 151,— m., rzep 251 m., olej rzepkowy 52,—, okowita 53,50 m.

Ceny targowe z dnia 10 maja 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	średni naj-wyż.	lekki naj-wyż.	tor. r. naj-wyż.
Pszonica biała	23 00 22 40 21 30 20 60 19 70 18 70	22 00 21 70 20 90 20 40 19 20 18 20	21 70 21 40 20 90 20 40 19 20 18 20	21 50 16 — 15 30 14 70 14 — 13 20
Żyto	16 20 15 90 15 30 14 80 14 40 14 —	16 20 15 90 15 30 14 80 14 40 14 —	16 20 15 90 15 30 14 80 14 40 14 —	16 20 15 90 15 30 14 80 14 40 14 —
Owies	20 30 19 50 19 — 18 50 18 — 17 —	20 30 19 50 19 — 18 50 18 — 17 —	20 30 19 50 19 — 18 50 18 — 17 —	20 30 19 50 19 — 18 50 18 — 17 —

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 32—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogram. 35—45—53—60 m. wyborowe gatunki wyżej.
Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.
Makuchy siem niez. za 50 kil. 9,4—9,60 m.
Zubin niez. za 100 kilogram. żółty 10,70—11,50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11,80 m.
Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—37.

Berlin, 10 maja, (sprawozdanie urzędowe). Pszonica za 1000 kilogram w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 223,5—224,25; na maj-czerwiec płacono 219,5—220; na czerwico-lipiec płacono 219,5—220, żąd. —; na lipiec-sierpień płacono —; na wrzesień-październik płacono 210,—. Wypowiedziano 15,000 cent. Cena wypow. 224,— marek. Cena przeziocowa —, mrk.

Zyto za 1000 kilogram w miejscu żąd. 193—220 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 210,5—211—210,5; na maj-czerwiec płacono 206,5—207—206,5; na czerwico-lipiec płacono 197,5—198,25 do 198; na lipiec-sierpień płacono 186,25—186,5; na wrzesień-październik płacono 176,5—177,25—177. Wypow. 13,000 cent. Cena wypowiedziano 210,9 marek. Cena przeziocowa —, mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 160,5; na maj-czerwiec płacono 158,—; na czerwico-lipiec płacono 157,—; na lipiec-sierpień żąd. 154,0, pl. 153,0; na wrzesień-październik nom. 149,—. Wypowiedziano —, Ceny wypowiedziano —, Ceny przeziocowa —, mrk.

Kukurudzian za 1000 kil. w miejscu żąd. 129—136 według jakości. Wypow. 15,000. Ceny wypowiedz. 129,5.
Groch za 1000 kilogram wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.
Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez bezki płacono 53,2 m., w miejscu z bezką płacono —, m.; na miesiąc bieżący płacono 53,4, żąd. —; na kwiecico-maj płacono —; na maj-czerwiec płacono 53,4, żądano —; na czerwico-lipiec płacono 53,9; na wrzesień-październik płacono 55,6—55,5; na październik-listopad płacono 55,8, żądano —; na listopad grudzień płacono —. Wypowiedziano 100. Ceny wypowiedziano 53,4. Ceny przeziocowa —, m.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. — 10,000 litrów procent w miejscu bez bezki płacono 54,8, w miejscu z bezką płacono —, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płacono 55,3—55,4; na czerwico-lipiec pl. 55,8—55,7—55,3, żąd. —; na lipiec-sierpień płacono 56,7—56,5—56,6, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 56,8, żąd. —; na wrzesień-październik płacono —. Wypowiedziano 20,000 litrów. Ceny wypowiedziano 55,8 m. Ceny przeziocowa —, mrk.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w See.
Cena prenumeracyjna za całes przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Księgarnia
J. K. Żupańskiego
poleca nowo wyszłe dzieło:
WIEK XVII.
czyli
dzieje odkryć politycznych
przeobrażeń i reformacji.
Skreślił
Stanisław Karwowski.
Cena 4 marki. (860)

Osiedliłem się w **Kościanie**; mieszkam obecnie w hotelu
p. Feldmana, (883)
Kubliński
praktyczny weterynarz.

Niniejszém donosimy uniżenie, że
handel nasz w każdą niedzielę od 15
maja r. b. począwszy aż do 21 sierpnia
r. b. od 2 godziny z południa zamy-
kany będzie. (902)

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w Poznaniu przy **Małych Garbarach nr. 7a** (904)
Fabrykę parową dla przemysłu drzewnego
zaopatrzoną w maszyny najnowszej konstrukcyi i ztąd oprócz innych
artykułów z drzewa mogą dostarczyć większych ilości
listw i listewek dla szewców,
wiorków do klarowania i piwa,
jako też wszelkich gatunków listewek do opakowania za-
palek i t. p.
O łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa uprasza
z wysokim szacunkiem
M. Jacobi.
Poszukuje się do większych miast agentów mających dobre rekomendacye.

Przeglądając ilustrowaną
książkę: „Dra Airy metoda
lecznicza” nabiora nawet
ciężko chorzy przekonanie że
i oni, jeśli tylko właściwych
użyją środków, liczyć mogą
zozdrowieniu. Po-
winnen proto każdy chory, wów-
czas nawet gdy go już wszystko
inne używane aż dotąd kuracye
zawiodły, nieoś się z użyciem
do tej doświadczonej metody
leczniczej i bez zwłoki
patrzy się w powyższe dzieło.
„Wyciąg” z niego otrzyma na
żądanie każdy bezpłatnie
i franco.

W popular-
nom dziele: „Gościec”
znajdują ciotrapiący na gościec i re-
umatyzm wskazane tam zbawienie
i niezawodna przeciw tym nie-
międy bardzo bolesnym ciotrapi-
eniom, środki, które w bardzo
ciężkich nawet i zastarza-
nych wypadkach powracają go-
rąco upragnione zdrowie.
Prospekt rozsyła się gratis
i franco. Za nadstaniem 1 M.
20 fen. na „Metode” 60 fen.
na „Gościec” przesyła tak-
żo pocztą franco. Richtera
szkolenia nakładowa w Lipsku
(Richtera Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach
J. J. Heinego, plac Wilhel-
mowski nr. 2. i **S. Spiro**
w Poznaniu. (16)

Najnowsze wydanie zupełne
Dzieł
Adama Mickiewicza
przez
Dzieci Autora
dokonane w Paryżu r. 1880.
w 10 tomach
jest do nabycia w Ekspedycyi
Dzien. Pozn. za cenę 35 M.

Sledzie opiekane
codziennie świeżo pieczone, najle-
pszy przysmaczek, za beczkę 9 do
10 funt. waząca 3,50 m. (772)

Bydlinki
wyborne za skrzynkę, 60 sztuk za-
wierająca, 2,75 m., przesyłam
pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,
Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
ul. Wodna 22 I piętro.
poleca na sezon latowy (605)
wielki wybór elegan-
ckich kapeluszy, cze-
peczków i stroi na
głowe po cenach
przystępnych.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3
poleca swój znacznie zaopatrzony skład mosiężnych przedmio-
tów j. t.: najnowszych żelazek do prasowania, mo-
ździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozma-
itój wielkości, jako też innych przedmiotów w zakresie fabryki
wchodzących.
Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako
też stare do przelania, oraz poleca dzwonyki po-
dwórzowe, kościelne i t. d. (15)

C. René — Szczecin.
Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta.
Rządowy dostawca dla królewskich seminarjów i zakładów
preparandów. Korespondujący członek akademii sztuk
i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu
na wystawie itd.
Fabryka, skład hurtowny i eksportowy
fortepianów, pianin
i harmoniów do kościołów i salonów.
Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami
przeicwiko naśladownictwu zabezpieczony u cesarsko-królewskim
urzędzie patentowym rzeszy.
Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René)
zbudowane z preparowanego drzewa według metody prawnie za-
bezpieczonej, skonstruowane całkowicie w ramach metalowych, z urzą-
dzeniem wiolonczolowemi dnami odgłosowemi; instrumenta
te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwa-
łością, nie tracą dalej nawet po długoletnim użytkowaniu z powodu
nowego sposobu preparowania drzewa na pełność głosu, lecz prze-
ciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniej-
szego i szlachetniejszego głosu.
Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya**,
ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotówką rabat, opłaconu
przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbe na ręce reflekt-
tantów, przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania in-
strumentu przed kupnem i decyzji o kupnie. Przyjmuje się stare
instrumenta po cenie rzetelnej. Ilustrowane katalogi i cenniki prze-
syła się na żądanie franko i bezpłatnie. (831)

Napój majowy
z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win
i cukiernia
Ant. Pfiznera
(870)
Poznań, Stary Rynek.
Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000
100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natychmiast
stosownych dóbr rycerskich i majątków, iż proszę panów właścicieli
mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDCR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Odwołanie!
Sprzedaż karpi dnia 16go
t. m. w Szczodrzykowie od-
wołuje się. (905)

MARQUES DE FABRIQUE
Tapety i ro-
losy
Zakład lito-
graficzny
Registra gos-
podarckie
Skład galan-
teryjny
Alfenide Christoffa
poleca po najtańszych cenach
handel materyałow piśmienn-
nych (591)

Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Wody mineralne naturalne
odebrał wprost z odnośnych źródeł i po-
leca pod korzystnymi warunkami (906)
R. Barcikowski
Poznań, Bazar.

Stajnie
na dwa konie są od 1
lipca r. b. do wynajęcia.
Bliższa wiadomość w biurze
św. Marcin 65. (885)

Urzednik gosp.
kawaler, obu kraj. językami włada-
jący, żyjący sobie od 1go lipca r. b.
stanowisko zmienić. (857)
Łaskawe of. uprasza przesyłać
pod lit. W. W. poste restante
Pempowo.

Os. Krom, restaurator,
Neustädtischerplatz — Cottbus.

Stary Rynek 53/54
Dwa kramy przy Ryнку i dwa
przy Jezickiej ulicy, oraz kilka
pomieszkań o 2, 3 i 4 pokojach
z przynależnościami do wynaj-
ęcia od 1 października rb.
Wyszyński, II p.